Nr. 322 (1444). Warszawa, Poniedziałek 28 Listopada 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Precz z ustawami wyjątkowemi!

Konferencja polsko-niemiecka.

DALSZY BIEG ROKOWAŃ.

Genewa, 26 listopada. P.A.T. (Od specjalnego korespondenta P.A.T.) Dzisiaj rano odbyło się piąte posiedzenie konferencji polsko-niemieckiej, podczas którego podpisany został regulamin prac konferencji. Z wyjątkiem kilku drobnych zmian jest on identyczny z projektem, przedstawionym na drugiem posiedzeniu konferencji przez delegata polskiego Olszowskiego. Prócz 11 podkomisji regulamin przewiduje możliwość utworzenia jeszcze jednej podkomisji w celu ustalenia organizacji i kompetencji komisji mieszanej w charakterze trybunału rozjemczego dla zabezpieczenia istotnego wykonywania postanowień konwencji. Członkami podkomisji będą wedle możności osobistości z pośród miejscowej ludności terytorjum plebiscytowego, lub też osoby, utrzymujące szczególny kontakt ze wspomnianem terytorjum Opinje członków podkomisji nie będą miały dla głównych pełnomocników mocy obowiązującej. Według artykułu 7-go rezultaty prac podkomisji będą zakomunikowane głównym pełnomocnikom, którym będzie przysługiwało prawo zaakceptowania lub odrzucenia propozycji podkomisji. Po rozpatrzeniu propozycji podkomisji główni pełnomocnicy przedstawią prezydentowi Calonderowi przed 15 stycznia propozycje ostateczne. Prezydent konferencji, Calonder, będzie rozstrzygał w ostatniej instancji w sprawie ewentualnych sporów pomiędzy stronami. Tekst postanowień, ustalony przez Calondera w tych punktach spornych, będzie przyjęty przez strony i włączony do tekstu konwencji. Prezydentowi Calonderowi będzie przysługiwało prawo kontroli nad tokiem prac przygotowawczych wszystkich podkomisji oraz prawo żądania w każdym czasie przedstawienia sobie informacji co do stanu prac. Przewodniczący Calonder zwoła przedstawicieli pełnomocnych na posiedzenie plenarne po otrzymaniu ich propozycji. Również i przed tą datą prezydent Calonder może zwołać konferencję pełnomocników pod swojem przewodnictwem, już to na żądanie jednej ze stron, już to gdyby sam uważał za pożyteczne. Ostateczne zredagowanie i podpisanie konwencji będzie miało moc obowiązującą. Tłumaczenia polskie i niemieckie, zaakceptowane przez strony, będą dołączone. Wszelkie spory w sprawie regulaminu będą rozstrzygane przez Calondera, który również będzie miał prawo zmienić ten regulamin po zasięgnięciu opinji pełnomocników.

Regulamin powyższy został podpisany przez prezydenta konferencji, Calondera, pełnomocnika niemieckiego, Schiffera i pełnomocnika polskiego, Olszowskiego.

Genewa, 26 listopada (Od specjalnego korespondenta P. A. T). 10 podkomisji, które będą pracowały na G. Śląsku, nie będą miały siedziby w jednej i tej samej miejscowości, lecz będą rozmieszczone w różnych miastach G. Śląska, w zależności od zakresu spraw, któremi dana podkomisja będzie się zajmowała. Tak np. podkomisja kolejowa będzie miała swoją siedzibę w mieście, w którem znajduje się dyrekcja kolejowa, podkomisja poczt i telegrafów będzie obradowała w mieście, będącem siedzibą dyrekcji poczt i telegrafów.

ODJAZD NIEMCÓW.

Genewa, 26 listopada. (Od specjalnego korespondenta P. A. T.). Delegacja niemiecka dziś po południu opuściła Genewę, udając się do Berlina

Konferencja Waszyngtońska.

SPRAWA CHIŃSKA.

Wiedeń, 27 listopada. (PAT.) „Neue Freie Presse“ donosi z Waszyngtonu: Komisja Dalekiego Wschodu uchwaliła stopniowo znosić dotychczasowe przywileje eksterytorjalności w Chinach. Wybrano subkomitet pod przewodnictwem senatora Lodge, polecając mu ustalenie szczegółowego planu. Komisja zajmowała się też sprawą kontroli wybrzeży chińskich.

NIEMCY WOBEC KONFERENCJI.

Paryż, 27 listopada. (PAT. Havas). Jak donoszą z Waszyngtonu, tamtejszy charge d'affaires niemiecki podobno miał zakomunikować rządowi Stanów Zjednoczonych, iż Niemcy są gotowe wysłać do Waszyngtonu delegację wojskową i ekonomiczną, w celu przedyskutowania sprawy rozbrojenia na lądzie, oraz sprawy odszkodowań.

W sprawie Warszawskiej Rady Miejskiej.

Wiec w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

Wczoraj przez południem odbył się w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa wiec w sprawie Warszawskiej Rady Miejskiej, zwołanej z okazji projektowanego przez Rząd rozwiązania tejże Rady.

Doskonały i wyczerpujący referat wygłosił radny m. Warszawy tow. Rajmund Jaworowski. Scharakteryzowawszy układ sił w obecnej Radzie Miejskiej, w której prawica posiada większość, tow. Jaworowski wystąpił z ciężkiem oskarżeniem przeciwko niedołężnej gospodarce prawicowych władz miejskich w Warszawie, przeciwstawiając ją gospodarce socjalistycznej Rady Miejskiej w Łodzi, która mając do pokonania daleko większe trudności, dokonała przecież rzeczy niezwykle pożytecznych, jak np. powszechne nauczanie.

Prelegent rozpatrywał kolejno wszystkie dziedziny warszawskiego życia miejskiego, jak: komunikacja, szkolnictwo, opieka nad dziećmi, kanalizacja miejska, stan zdrowotny przedmieść itd., wykazując na licznych przykładach, iż absolutnie nic nie zrobiono, aby polepszyć warunki życia mieszkańców Warszawy. Jeżeli można wogóle mówić o uczynieniu czegokolwiekbądź realnego przez obecną Radę Miejską, to tylko w gospodarce podmiejskiej, gdzie pracował ławnik socjalistyczny, oraz w dziedzinie kultury, gdzie praca oddana była w ręce ławnika klubu demokratycznego p. Śliwińskiego. Tow. Jaworowski dobitnie scharakteryzował między innemi przerażający stan naszych przedmieść; nieskanalizowanych, brudnych, pozbawionych trotuarów, kloak, wodociągów, gdzie ludność robotnicza skazana jest na śmierć z chorób i nędzy. Jaskrawym przykładem, do jakiego stopnia dochodzi niedołężność naszej gospodarki miejskiej, jest fakt, iż na 7 miljardów przewidywanego rocznego budżetu, deficyt wynosi 4 miljardy 500 tysięcy!!

Następnie prelegent przeszedł do wyjaśnienia, jak dalece winę za złą gospodarkę miejską ponosi również Rząd, który nie chce udzielić Radzie Miejskiej odpowiedniej części podatków dochodowych (podatek ten np. w Niemczech pokrywa znaczną część budżetów miejskich), natomiast, przez usta p. Michalskiego, radzi władzom miejskim, aby niedobór pokrywały, ni mniej, ni więcej, tylko z podatków pośrednich, konsumcyjnych. Klasa robotnicza ze wszystkich sił zwalczać będzie owe podatki konsumcyjne, za któremi opowiedział się również referent finansowy większości warszawskiej Rady, gdyż są one wymierzone przeciwko najbiedniejszym warstwom ludności. Gdy zaś mowa była o nałożeniu na mieszkańców Warszawy t. z. podatku mieszkaniowego w wysokości, odpowiadającej wysokości komornego (bez dodatkowych opłat za wodę itp.), przeciwko temu opowiedziała się jaknajenergiczniej prawica radziecka, wiedząc, że nałożenie takiego podatku uniemożliwiłoby podwyższenie komornego przez kamieniczników w razie zniesienia ustawy o ochronie lokatorów.

W sprawie obecnego zatargu między Radą Miejską i Rządem, klub radnych PPS., potępiając stanowczo obecną gospodarkę miejską, wyraźnie zaznaczył swoje stanowisko, iż nie będzie bronić obecnej Rady, ale nie chce również reakcyjniejszej Rady miejskiej, co leży w programie Rządu, jak również jaknajenergiczniej występować będzie przeciwko temu, aby uczyniono zamach na samorząd miejski i funkcje Rady Miejskiej oddano tymczasem w ręce jakiegoś komisarza rządowego. Natychmiast po rozwiązaniu obecnej Rady Miejskiej dokonane być muszą wybory do nowej Rady.

Tow. Jaworowski scharakteryzował również wszystkie punkty programu, który p. Michalski pragnie narzucić Radzie Miejskiej, czyniąc ją tem samem jeszcze reakcyjniejszą, niż była dotychczas. A więc, jeżeli chodzi np. o **ograniczenie personelu urzędników i robotników miejskich**, tow. Jaworowski słusznie wskazał, iż, gdyby Rada Miejska funkcjonowała odpowiednio, należałoby raczej zwiększyć, a nie zmniejszyć personel. Co do drugiego punktu: **zaniechanie inwestycji** — jest to wyrok zagłady na Warszawę, która jest jednem z najnędzniejszych większych miast w Europie; która nie posiada szkół, szpitali, środków lokomocji, mieszkań odpowiednich, bulwarów, teatrów robotniczych, bibljotek ludowych, skwerów itp. itp. P. Michalski kładzie również nacisk na to, aby **podnieść rentowność przedsiębiorstw miejskich**, gdy w gospodarce miejskiej o to chodzić powinno przedewszystkiem, aby przedsiębiorstwa miejskie nie przynosiły strat, ale też nie dawały zysków. Niedarmo w Radzie Miejskiej szerzą się apetyty, aby oddać przedsiębiorstwa miejskie w ręce prywatnych kapitalistów!

Obecnie zatarg między Radą Miejską i Rządem jest prawie zlikwidowany, gdyż prawica radziecka ustąpiła już Rządowi na całej linji. Ale tem nie mniej znajdujemy się w okresie przedwyborczym, gdyż, jeżeli nawet obecna Rada funkcjonować będzie jeszcze przez trzy miesiące, w każdym razie w marcu, jak przewiduje dekret, rozpisane zostaną nowe wybory. Rezultat wyborów, układ sił w przyszłej Radzie Miejskiej, zależy bezwzględnie od stopnia uświadomienia warszawskiej klasy robotniczej, która już dziś przejrzała zamiary burżuazji i taktykę swoich domniemanych obrońców, idących ręka w rękę z burżuazją; rozumie, że tylko klasa robotnicza sama poprawić sobie może swą dolę, że najżywotniejszym jej interesem jest, aby do Rady Miejskiej weszło jaknajwięcej przedstawicieli ludu pracującego, przedstawicieli Polskiej Partji Socjalistycznej. Nadchodzące wybory do Rady Miejskiej mają, jak zaznaczył tow. Jaworowski, dwojakie znaczenie. Przedewszystkiem chodzi o to, aby grupa PPS. była jaknajsilniejszą w przyszłej Radzie; pozatem zaś, jak każde wybory, oparte na 5 przymiotnikowem, demokratycznem prawie wyborczem, i te wybory niechże odegrają rolę środka agitacyjnego: przyczynią się do tego, aby wyrwać masy z nieświadomości i apatji; zmuszą je do zastanowienia się nad swoim losem i zadaniami.

Tow. Jaworowski przemówienie swoje zakończył okrzykiem wiary, iż wypróbowana w bojach partja PPS. odnieść musi w Polsce ostateczne zwycięstwo, gdyż jej sztandar, sztandar sprawy robotniczej—jest sztandarem wolności i sprawiedliwości!

Po tow. Jaworowskim przemawiali jeszcze tow. tow. Gnatowski i **Gardecki**. Tow. Gardecki zwrócił, między innemi, uwagę na to, jakie doniosłe znaczenie w uświadomieniu klasy robotniczej odgrywa rozwój szkolnictwa; śmiało też nazwać można zaprowadzenie nauczania powszechnego w Łodzi największem zwycięstwem łódzkiej klasy robotniczej.

Następnie tow. Gardecki zaznaczył, jaką ważną rolę podczas wyborów odgrywają kobiety, które w większości swej stanowią element najmniej uświadomiony i głosują na listy reakcyjne. Wobec tego obowiązkiem świadomych robotników jest wpłynąć odpowiednio na swoje matki, żony, córki i dopilnować je podczas wyborów.

Z niedoli wygnańczej.

Nareszcie po dwunastomiesięcznem blisko oczekiwaniu, najwyższem napięciu nerwów, wyruszył z Moskwy t. zw. czwarty eszelon pod bezpośrednim dozorem Misji repatrjacyjnej polskiej. Dozór ten wprawdzie był mocno problematyczny, polegał bowiem jedynie na odwiedzeniu pociągu przed odejściem przez kilku dobrze odzianych, dobrze żywionych i prawdopodobnie dobrze płatnych przez skarb polski panów, z teczkami pod pachą. Cała opieka misji skończyła się na tej wizycie i pozatem blizko półtora tysiąca ludzi stęsknionych i spragnionych powrotu do ojczyzny oddanych zostało na łaskę i niełaskę jakiegoś wpół dzikiego łotysza, komendanta eszelonu, który całą drogę grał w karty i spekulował żywnością powierzoną mu w celu prowiantowania uchodźców. Czynił to w sposób do bezczelności otwarty. Przez cały czas podróży otrzymaliśmy porcję zupy raz jeden i dwa razy porcje chleba. Reszta poszła do kieszeni komendanta. Podróż do Warszawy trwała cztery tygodnie, z których tydzień byliśmy w drodze, a przez trzy tygodnie staliśmy na różnych stacjach. Pomijam warunki podróży po terytorjum Sowdepji. Niesłychana brutalność dygnitarzy sowieckich, owo słynne „chamstwo", traktowanie ludzi jak bydło, brudy i niechlujstwo, wreszcie klasyczna grabież, zwana rewizją celną na granicy i t. d. Są to rzeczy aż nadto znane i po wielekroć opisywane na łamach prasy polskiej.

Prawdziwa tragedja jednak rozpoczęła się dopiero na terytorjum Rzplitej Polskiej.

Na granicę w Kołosowie przybyliśmy o późnym zmierzchu. Wagony były zamknięte z zewnątrz i eskortowane przez obdartych czerwonoarmiejców z zardzewiałymi karabinami, przewieszonymi na sznurku przez ramię. Przez górne okienko „tiepłuszki" wyglądaliśmy granic Polski. Mały mój synek, niezmiernie przejęty tą chwilą, wpatrywał się w dal szarą. Wreszcie mijamy jakiś osobno stojący obok toru wagon towarowy, jakiegoś uzbrojonego oberwańca, jakiś mostek i przed oczami naszemi mignęła sylwetka zgrabnego chłopca z zuchowatą rogatą czapeczką na głowie.

— „Żołnierz polski", krzyczy mój malec.

— „Tak jest, polski, polski", brzmi odpowiedź z dołu. Dziwny jakiś a bezwiedny nastrój zapanował w naszym wagonie. Niema chyba cynika lub materjalisty, któryby w tym momencie nie uległ mimowolnemu i silnemu wzruszeniu. Tyle lat, tyle cierpień, niedoli, krwi przelanej... Sam nie wiem dobrze, co mówię do swego synka, który z oczami łez pełnemi tuli się do mnie:

— Pamiętaj synusiu o tej chwili zawsze i kiedy mnie już nie będzie przy tobie; pradziad twój walczył o tę Polskę w 31, dziad w 63, ojciec siedział w turmach carskich i sowieckiej czrezwyczajce, wszystko dlatego, ażebyś ty oto mógł wrócić do swej wolnej i niepodległej ojczyzny, którą ci tak zohydzano w sowieckiej szkole polskiej. Nie zapomnij, że i ty masz obowiązek bronienia wolności tej ziemi, choćby ci życie za nią dać przyszło...

— Nigdy, nigdy, tatusiu, nie zapomnę!

Czuję, jak rączka dziecka ściska kurczowo dłoń moją. Tak, on nie zapomni.

Czuję, że w tym momencie zapalam jakieś światełko w latarni jego wrażliwej dziecinnej duszy i mam to wrażenie, że ulegam jakiemuś zgoła niepotrzebnemu, a może i szkodliwemu romantyzmowi.

Pociąg staje, drzwi się odsuwają.

— Wygrużajsia, żiwiej, żiwiej! — słyszymy głosy.

Śpiesznie wyładowujemy swe manatki po ciemku prawie tuż na plant, na przyprószoną śniegiem ziemię i wkrótce tworzy się długi szereg koszów, tłomoków, kufrów, różnych rzeczy, płaczących dzieci i t. d. Ktoś wiózł ze sobą piecyk żelazny, chce go wziąć z wagonu.

— Nie smiej! — brzmi groźny okrzyk.

Rozpoczyna się szarpanina, kłótnia. Piecyki zdobywają krasnoarmiejcy.

Świst lokomotywy i pociąg sowiecki odchodzi, żegnany przez cały ten zszeregowany tłum wygnańczy głośnemi przekleństwami, pogróżkami, żalami i złorzeczeniem. Rozwydrzeni krasnoarmiejcy odpowiadają wytworną, iście rosyjską, trzechpiętrową połajanką, nad którą niemasz ohydniejszej chyba w żadnym innym języku.

Takiem było nasze pożegnanie z republiką Sowietów.

Stoimy w polu, na mrozie, wśród zapadającego mroku.

Śnieg prószy, wicher coraz silniejszy. Czekamy, co dalej. Jakiś dygnitarz przebiega po torze z latarką, nawołując do zbierania się po dwóch lub trzech z każdego wagonu przy jakiemś widniejącem zdala świetle.

Idą prawie wszyscy. Nieliczni zostają przy rzeczach. Mój synek zdąża wraz ze mną. Nie zostanie za nic w świecie.

Widzimy tablicę na słupach. Odróżniamy napis: Witamy...

Tłum staje, kupi się. Rozlega się uroczysty śpiew:

— Boże, coś Polskę!..

Czapki lecą z głów. Nowa i silna emocja!

Robi się ciemno zupełnie. Po skończonym śpiewie słyszymy jakąś przemowę. Mówi kobieta. Poznaję po głowie elegantkę p. Dziubińską, dolatują nas oderwane wyrazy:

Matka-ojczyzna was wita... tuli swe dzieci do swego łona... skończyły się cierpienia Wasze i tęsknota... wolna Polska, dla której znosiliście i t. d.

Potem mówi jakiś gruby męzki głos mniej więcej w ten sam deseń, używa tylko zbyt często wyrazów: „Najjaśniejsza Rzeczpospolita". Może to tak trzeba, ale wśród tej ciemnej, śnieżnej nocy, w polu na coraz krzepnącym mrozie daje wrażenie pewnego niesmaku.

Intuicyjnie czuję, że mój wrażliwy chłopak doznaje wrażeń ujemnych. Nachylam się ku niemu.

— Widzisz, to także potrzebne, nie bierz tego poważnie, to taka sama agitacja za Polską, jak po tamtej stronie słyszałeś przeciwko Polsce...

Wiem, że w tym momencie zdmuchnąłem jakieś światełko w latarce wrażliwej duszyczki dziecka; ale to było konieczne, nie mam sobie nic do wyrzucenia.

Mowy się skończyły. Skostniali wracamy do pozostawionych rzeczy. Śnieg prószy i prószy. Tu i owdzie zapalają ogniska z drabinek wagonowych, stałków, przypadkowo zebranych kawałków drzewa. Narzekania i rozpacz matek z dziećmi przy piersi. Przed nami na drugim torze stoi elegancki, nowiutki pociąg sanitarny, ale wagony pozamykane. Mija godzina, druga, trzecia. Szukamy jakiejś władzy, kogoś, coby kazał wreszcie otworzyć te wagony i wpuścić bodaj dzieci i chorych. Lecz nikt nic nie wie. Chaos i bezhołowie. Świadomość, że znajdujemy się w ojczyźnie nie wystarcza, coś się załamuje w podniosłym nastroju wygnańców, tu i owdzie rozlegają się przekleństwa.

Wreszcie po trzech godzinach zaczynają otwierać wagony. Rzeczy trzeba znosić do wozów towarowych, a samym bez rzeczy pakować się do sanitarnych. Zamęt i zamieszanie nie do opisania, niewygoda okropna. Pociąg okazał się za mały. Po 90 i więcej osób pcha się do jednego wagonu. Nikt nie pilnuje ładu, porządku jakiegoś, krzyki, wrzask popychanych i duszonych dzieciaków, lamenty kobiet, słowem coś okropnego. Decyduje prawo pięści. O siedzeniu mowy niema. Wszyscy stoją ściśnieni, jak śledzie w beczce. W ten sposób mamy spędzić dwie noce i cały dzień...

Drugi akt tragedji odgrywa się w słynnych Baranowiczach. „Robotnik" umieścił już list o tem, co się tam dzieje. Dodać mogę, że brak jakichś wskazówek, informacji dotkliwie się czuć daje. Chodziliśmy, jak błędne owce od baraku do baraku, dopiero pantoflową pocztą dowiadując się to o tem, to o owem. Nikt nie wie, gdzie i kiedy dają chleb, gdzie i kiedy wodę gorącą, w jakim porządku odbywają cie niezliczone rejestracje i t. d. Niższy personel służbowy jest niesłychanie brutalny. Były wypadki, że bito nawet, zwłaszcza w kuchni. Żadnej różnicy z tem, co się dzieje w Sowdepji.

Nasuwają się mimowoli pytania, które powinny być uwzględnione przez czynniki rządowe:

Dlaczego nikt z delegacji polskiej nie odprowadza eszelonu do granicy. Jest to konieczne z racji niezliczonych nadużyć, jakich się dopuszczają „komendanci" i władze kolejowe sowieckie.

Dlaczego w Kołosowie pod gołem niebem w porze zimowej trzeba czekać po kilka godzin, a zdarza się, że i po kilkanaście na pociąg polski?

Dlaczego od Baranowicz do Warszawy podróż odbywa się w wagonach nieopalanych, pociągi ruszają bez sygnałów, niema gdzie i kiedy zaspokoić niezbędnych potrzeb fizjologicznych i nie widać żadnej obsługi kolejowej?

Dlaczego w Baranowiczach, gdzie jest moc pięknie wyglądających funkcjonarjuszy urzędu emigracyjnego, jest taki niesłychany bezład i chaos, dlaczego nigdzie niema wypisanych instrukcji, co, jak, gdzie i kiedy robić należy, dlaczego repatrjanci muszą płacić bajońskie sumy za fury z lasku, gdzie się pociąg wyładowuje do baraków i odwrotnie, dlaczego niema jakiegoś dozoru lub taksy?

Dlaczego nikt nie ogłasza, kiedy, skąd i jakie pociągi odchodzą i wygnańcy muszą latać tu i owdzie na przestrzeni kilku kilometrów, ażeby się czegoś dowiedzieć? Te wieści są częstokroć tak sprzeczne, że rozpacz ogarnia.

Jeden z funkcjonarjuszy, a nawet dygnitarzy urzędu, do którego miałem list specjalnie polecający z Misji polskiej w Moskwie, kiedym mu zwrócił uwagę na to, co się dzieje, na to, że tylko silna pięść i brutalność decyduje przy naładowywaniu się do pociągu, na skandaliczny chaos i bezład, którego jest on sobie tylko obojętnym i spokojnym obserwatorem, odpowiedział mi z angielską flegmą:

— Przeprawiliśmy już 300.000 wygnańców tym sposobem, przeprawimy i czwarty moskiewski eszelon, dojedzie on tak samo, jak i inne.

Wobec takiej druzgocącej filozofji i logiki oczywiście nie pozostawało nic innego, jak pogodzić się z losem i szykować się do walki na pięści, co też z niemałym szwankiem ramion, pleców, szyi i garderoby własnej i rodziny uczyniłem.

Ale żart na stronę. Cała ta ewakuacja i repatrjacja jest przecie wielkiem nieszczęściem narodowem w szkali niemal dziejowej. Nie wolno i zbrodnią jest poprostu załatwiać tę rzecz sucho, urzędowo i papierowo-biurokratycznie. Odpowiedzialni funkcjonarjusze muszą być koniecznie ludźmi o mierze i kwalifikacjach działaczy społecznych nie zaś urzędników, którzy swoje od godziny do godziny odrobili. Jak to deprymująco odbija się na masie wygnańczej i bez tego znieprawionej i zanarchizowanej taktyką administracji sowietów i tem, co się w Sowdepji dzieje.

A jak to wyzyskują bezczelnie nasi polscy bolszewicy w swej antypolskiej agitacji wśród jeńców i emigrantów!

„Oto, jak was wita i przyjmuje wasza ukochana ojczyzna, wasza najjaśniejsza i jaśnie wielmożna Rzeczpospolita, oto, co was tam czeka".

Niestety, to główne motto agitacji w tych warunkach trafia na grunt podatny niezmiernie. Rozgoryczenie pozostaje i szerzy się niesłychanie.

Ci, do których to należy, dbać winni przedewszystkiem ze względów na interes państwowy, narodowo-społeczny i ogólno ludzki o to, ażeby te rzesze stęsknionych repatrjantów czuły to i pojmowały, że z kraju, gdzie rządzi despotyzm i etyka hotentotów, trafili do państwa, gdzie panuje ład, porządek, sprawiedliwość, poszanowanie prawa i godności ludzkiej, a to z pewnością więcej pomoże i da skuteczniejszy rezultat, niźli wszelkie wyjątkowe ustawy o walce z bolszewizmem, dające tylko powód do nowych nadużyć.

T. Rawicz-Lipiński.

Sztuki plastyczne.

WYSTAWY ZBIOROWE W ZACHĘCIE.

(listopad — grudzień 1921 r.).

HENRYK KUNA.

Kuna czerpie swoje natchnienie z rzeźby greckiej. Nic w tym dziwnego. Po dziś dzień rzeźba europejska żyje przeważnie greczyzną. O ile jednak większość twórców pod wpływem wielowiekowej tradycji tworzy w duchu rzeźby greckiej okresu klasycznego lub poklasycznego, o tyle Kuna wraca się do okresu najstarszej rzeźby greckiej. Dzięki temu, nie będąc nowym, jest przynajmniej oryginalnym.

To zapatrzenie się w archaiczną rzeźbę grecką widoczne jest zwłaszcza w głowach marmurowych: w stylizacji uczesania, w traktowaniu oczu i uszu, w wyrazie twarzy. W poruszeniu całego ciała zbliża się on znowu do dzieł z okresu klasycznego.

Na uwagę zasługuje troskliwość, z jaką Kuna modeluje „naskórek" swoich posągów. Powierzchnia jego dzieł żyje. O ilu to rzeźbiarzach powiedzieć można?

Dziewczyna, przyklękająca na jedno kolano, daje skończoną sylwetę tylko wtedy, gdy patrzymy na nią z boku. Gdy próbujemy obejść ją w koło, powstają skróty, przecięcia i zasłonienia, psujące doszczętnie wrażenie widoku bocznego.

Torso kobiece z żółtawo-błękitnego marmuru jest doskonałe w wygięciu ciała, w pochyleniu głowy, ma ładną melodyjną linję pleców.

WŁADYSŁAW SKOCZYLAS.

Wystawa Skoczylasa składa się z dwóch odrębnych szeregów utworów. Do pierwszego należą akwarele i akwaforty, przedstawiające widoki z natury; do drugiego — drzeworyty i akwarele komponowane wraz z wielkiemi malowidłami dekoracyjnemi („Walka z niedźwiedziem", „Łowy", „Walka ze Szwedami"). Przejście od jednego szeregu prac do drugiego tworzą akwarele, ukazujące dziewczyny wiejskie przy pracy („Dziewki w polu", „Międlenie lnu", „Plewienie", „Plewienie buraków").

W swoich studjach krajobrazowych jest Skoczylas realistą i wrażeniowcem: chodzi mu w nich o podpatrzenie przyrody, w pewnej chwili, przy pewnej pogodzie i przy pewnym oświetleniu. Nie zaciera on przytem granic między różnemi rodzajami plastyki, lecz pielęgnuje właściwości każdego z nich: w akwafortach używa linji cienkich i delikatnych w akwarelach posługuje się wielkiemi błyszczącemi plamami. Zarówno akwaforty, jak akwarele, są wyborne pod względem roboty, ale niema w nich nic takiego, coby je w sposób stanowczy wyróżniało z pośród wielu utworów podobnych plastyki współczesnej.

Artystą oryginalnym jest Skoczylas dopiero w swoich drzeworytach i akwarelach komponowanych. Na oryginalność tę składa się kilka pierwiastków.

Najpierw czerpanie tematów z podań góralskich o Janosiku i zbójnikach. Tych zbójników wskrzesza on w ich starych charakterystycznych ubiorach: wysokich czerwonych czapkach i obcisłych czerwonych spodniach. Ta odrębność tematów i strojów nadaje odrazu utworom Skoczylasa pewien charakter swoisty, narodowy, odcinający się ostro od przeważnie kosmopolitycznego charakteru pozostałej plastyki polskiej. Niekiedy Skoczylas czerpie tematy do swoich kompozycji z kręgu wyobrażeń chrześcijańskich („Św. Krzysztof"), niekiedy też łączy w jedną całość postacie wierzeń religijnych i świat legend góralskich, przedstawiając np. św. Marcina w starym stroju podhalańskim.

Następnie utwory Skoczylasa odznaczają się śmiałą stylizacją kształtu ludzkiego i zwierzęcego. Stylizacja ta stawia Skoczylasa w rzędzie bojowników o nową formę w plastyce.

Wreszcie, i to może stanowi największą jego oryginalność, Skoczylas jest jednym z tych bardzo nielicznych artystów współczesnych, którzy świadomie stawiają sobie zagadnienia z zakresu kompozycji figuralnej, to jest zadają sobie pytanie, jak należy grupować na płaszczyźnie postacie ludzkie, ażeby stworzyć całość możliwie bogatą, jasną i harmonijną. Zagadnieniem kompozycji figuralnej poświęcali szczególnie dużo uwagi dawni malarze; w drugiej połowie XIX w. ustąpiły one na plan drugi wobec zadań, związanych z przedstawieniem światła, barwy i ruchu. Skoczylas stawia je sobie znowu i rozwiązuje w ten sposób, że zasadą kompozycji czyni rytm czyli powtarzanie w pewnych odstępach przestrzennych pewnych postaci, podobnych do siebie kształtem lub wykonujących podobny ruch. Rytm posiada w plastyce nietylko wartość kompozycyjną, ale i wartość uczuciową: jak każdy rytm, ma on w sobie coś władczego, zniewalającego, stojącego ponad jednostką. Skoczylas zdaje sobie sprawę i z tej strony rytmu, i jego usiłowania w tym kierunku są spokrewnione z podobnemi usiłowaniami malarza szwajcarskiego Hodlera.

Wprowadzenie rytmu do kompozycji dokonywa się u Skoczylasa już w niektórych akwarelach malowanych z natury, mianowicie w akwarelach, wyobrażających dziewczyny wiejskie przy pracy w polu lub przy międleniu lnu (proszę przytem zważyć, jak subtelnie pod względem kształtu i koloru są tutaj zróżnicowane poszczególne postacie!). Całkowicie rytmowi podporządkowane są drzeworyty i kompozycje akwarelowe (zbójnicy, cwałujący na koniach w „Junakach"; kroczący górale w „Zbójnikach ze skarbem"; walczący górale w „Walce ze Szwedami"; myśliwy, pies i jeleń, skośnie pochyleni naprzód w „Łowach" i t. d.).

W dawniejszych utworach Skoczylasa raziły linje chropawe i niesforne, przecięcia brutalne, kontury poplątane. Utwory ostatnie wykazują tutaj znaczny postęp. W „Św. Marcinie", w „Zbójnikach ze skarbem" linja jest szlachetna i ożywiona, kompozycja przejrzysta, masy barwne zrównoważone, przenikający je rytm wyraźny i przejmujący.

Nadanie kształtów widzialnych podaniom podhalańskim, śmiała stylizacja formy ludzkiej i zwierzęcej, oraz zrytmizowanie kompozycji figuralnej czynią Skoczylasa jednym z pionierów w walce o narodową plastykę polską i o nową plastykę wogóle.

ALFRED TERLECKI.

Wraz z Alfredem Terleckim wracamy znowu do impresjonizmu, od sztuki jutra przechodzimy do sztuki dnia wczorajszego. Jak żywotną jednak potrafi być jeszcze ta sztuka i ile czaru umie ona jeszcze wyłonić z tematów zdawałoby się już oklepanych, to widzimy właśnie na przykładzie Terleckiego. Terlecki maluje krajobrazy tatrzańskie, maluje motywy, które już malowano tyle razy: Halę Gąsienicową, i Toporową Cyrlę, i Morskie Oko, ale wydobywa z nich pewien ton nowy. Podczas gdy inni ubiegają się o efekty barwne, o patos lub dramatyczność krajobrazu, jemu chodzi przedewszystkiem o rozlaną w nim jaśń i słoneczność. Paleta jego nie zna niemal barw ciemnych; lato ze swemi głębokiemi nasyconemi tonami odpowiada mu mniej od zimy z jej skrzącemi się płaszczyznami śniegowemi lub wiosny z jej symfonją barw świeżych i delikatnych. Jest to poetą jaśni i słoneczności, i dlatego człowiekowi robi się jasno i słonecznie na duszy, gdy wchodzi do sali Terleckiego.

Mieczysław Wallis.

Rada Ministrów w Poznaniu.

Poznań, 27 listopada. (PAT.). Dziś o godzinie 8 rano przybył do Poznania prezydent Ponikowski wraz z ministrami: Stesłowiczem, Skirmuntem, Downarowiczem, Sosnkowskim, Sikorskim, Darowskim, Raczyńskim, Stoińskim.

O godz. 12 w południe goście warszawscy udali się do Racoty, wspaniałego zamku, który przeszedł z rąk niemieckich na rzecz państwa polskiego.

Wieczorem w sali Złotej starożytnego ratusza zebrał się liczny zastęp przedstawicieli wszystkich warstw społecznych Poznania.

Prezydent ministrów wygłosił mowę, którą podajemy w streszczeniu:

W tym roku minęło 50 lat od czasu wcielenia wielkiego księstwa Poznańskiego do Rzeszy niemieckiej. Za miesiąc przypada trzecia rocznica potężnego odruchu, który ogarnął wielkopolan i zerwał więzy niewoli. Okazało się, że hasło wytępienia nas nie osiągnęło celu. My, w naszem państwie nie stosujemy tych metod i tych środków.

Ludność niemiecka, która znalazła się w obrębie państwa polskiego, ma możność swobodnego rozwoju narodowego i korzysta ze wszystkich wolności, które republikański i konstytucyjny ustrój państwa Polskiego zapewnia obywatelom. Ale powinna ta ludność pamiętać, że nie są dobrymi doradcami ci jej przywódcy, którzy Państwo Polskie przedstawiają jako rzecz przejściową i wzbudzają w niej tęsknotę do powrotu dawnego panowania.

Niestety, niektórzy działacze niemieccy posuwają się zbyt daleko w swoich wystąpieniach. Będąc obywatelami Polski w myśl Traktatu Wersalskiego — z dobrowolnego wyboru, apelują od zarządzeń własnej władzy do czynników międzynarodowych i wzywają ich interwencji przeciwko Państwu, którego są obywatelami. Nieproszeni przez nikogo ogłaszają swój protektorat nad wszystkiemi miejscowościami narodowemi w Polsce, zapominając, że nie pasuje do nich rola opiekunów pokrewnych nam plemion słowiańskich. Na tej drodze ludność niemiecka nic osiągnąć nie będzie mogła. Musi ona pogodzić się z myślą, że w Polsce Polacy są gospodarzami i że potrafimy strzedz suwerenitetu swego państwa.

Rok temu byłem w Poznaniu, jako człowiek prywatny, ażeby omówić z wybitnemi osobistościami Poznania konieczność zjednoczenia duchowego ziem polskich. Dziś, mając możność przemawiania do tak Dostojnego Audytorjum, poruszam znów ten temat w głębokiem przekonaniu, że jest to jedno z najbardziej doniosłych zagadnień naszego życia narodowego i państwowego. We wszystkich dzielnicach byli i są ludzie, którzy rozumieją cały tragizm, zawarty w uprzedzeniach panujących w naszem społeczeństwie do rodaków z innych dzielnic. Tu trzeba szczerze powiedzieć, że grzeszymy tem we wszystkich dzielnicach. Pragnę, abyśmy wszyscy jasno zdawali sobie sprawę z wielkiej szkodliwości tego zjawiska.

Tu pragnę stwierdzić, że inne dzielnice mają przedewszystkiem głęboki szacunek dla Waszego hartu i Waszej wytrwałości w pracy.

Nie powinno Poznańskie tych dodatnich cech charakteru narodowego zazdrośnie strzedz tylko dla siebie, lecz winno stać się ich rozsadnikiem w całem Państwie. Biorąc z innych dzielnic pracowników, nadewszystko w tych dziedzinach, w których nie mieliście możności wytworzyć u siebie dostatecznej liczby sił fachowych, nie czynicie swoim uszczerbku. Inne dzielnice za to powinny otrzymać od Was specjalistów w dziedzinach, w których się Poznańskie tak dodatnio wyróżnia. Taka wzajemna wymiana jest pożądana dla wszystkich dzielnic i korzystna dla całego Państwa.

W zrozumieniu tego przybył dziś do Poznania cały rząd, aby zaznajomić się bliżej z potrzebami, życzeniami i pełnią życia Waszej Dzielnicy. Rząd, w skład którego wchodzą synowie wszystkich dzielnic, chce zaznaczyć, że troska o każdą dzielnicę państwa jest mu jednakowo droga. Jutrzejsze posiedzenie Rady Ministrów w całości poświęcone będzie sprawom Wielkopolski i Pomorza.

Przedtem wszyscy Ministrowie zwiedzą tutejsze urzędy i instytucje, każdy w swojej dziedzinie i zapoznają się z ich pracą.

Przedewszystkiem zadaniem Rządu będzie złagodzenie kryzysu przemysłowego, wyrażającego się w zmniejszeniu produkcji i braku pracy.

Telegramy.

Konflikt angielsko-francuski.

CO OZNACZA WYSŁANIE STATKU DO MERSINY.

Paryż, 27 listopada. (PAT.). (Havas). — Ambasador angielski w Paryżu odbył w dniu wczorajszym konferencję z tymczasowym zastępcą prezydenta ministrów, ministrem Bonnevay'em w sprawie wysłania statku angielskiego do Mersiny. Ambasador angielski objaśnił znaczenie tego zarządzenia, mającego na celu ochronę nie mniejszości katolickiej, lecz narodowych interesów angielskich w Cylicji. Zdaniem ambasadora, zawsze było rzeczą dopuszczalną, aby państwo przedsiębrało odpowiednie środki ochronne w tym specjalnym celu ochrony swoich interesów.

NOTA FRANCUSKA O UGODZIE Z ANGORĄ.

Londyn, 27 listopada. (PAT. Havas). Doręczona ambasadzie francuskiej w Londynie nota rządu angielskiego w sprawie układu francusko - angorskiego stwierdza zapewnienie ze strony Francji, dotyczące nieuznawania ani de jure, ani de facto rządu angorskiego pomimo zawarcia umowy z Angorą. Nota konstatuje dalej, że Francja bezwątpienia przeciwstawi się wszelkim próbom ataków, skierowanych przeciwko Mezopotamji, oraz wyraża pogląd, że układ zabezpiecza ochronę mniejszości jedynie w sposób teoretyczny i że będzie musiał z tego powodu być wzmocniony z chwilą, gdy ogólny układ co do bliskiego wschodu stwierdzi zapewnienia Francji co do uprawiania przez nią polityki wschodniej w duchu porozumienia i współpracy ze sprzymierzonymi. W końcu nota czyni aluzję, że w sprawie uregulowania konfliktu grecko - tureckiego Anglja oczekuje ze strony rządu paryskiego wniosków co do ewentualnej interwencji mocarstw.

Nastroje przeciwfrancuskie we Włoszech

MANIFESTACJE STUDENCKIE.

Rzym, 27 listopada. (PAT.). (Havas). — Grupa studentów daremnie usiłowała udać się w pochodzie manifestacyjnym przed konsulat francuski. Studenci przygotowali naprędce rzekomy sztandar francuski, poczem ostentacyjnie go spalili. Karabinierzy zaatakowali studentów i rozproszyli ich. Wśród starcia studentów raniono. Policja rozproszyła również grupę studentów, która usiłowała udać się do ambasady francuskiej.

BRIAND NIE OBRAZIŁ ARMJI WŁOSKIEJ.

Rzym, 27 listopada. P.A.T. Delegat włoski, Schanzer, nadesłał do włoskiego ministra spraw zagranicznych następującą depeszę: „W odpowiedzi na interpelację, wniesioną w Izbie i w Senacie, może Wasza Ekscelencja z największym naciskiem zaprzeczyć temu niezrozumiałemu zmyśleniu dziennika angielskiego o rzekomem zajściu pomiędzy mną, a Briandem. Zajście takie wogóle nie miało miejsca. Dyskusja w komisji była wprawdzie stale ożywiona, ale poprawna. Briand ponownie bronił punktu widzenia francuskiego, ja zaś z kolei broniłem energicznie punktu widzenia włoskiego. Briand nie wypowiedział ani jednego takiego słowa, któreby choć w najlżejszym stopniu mogło być komentowane, jako obraźliwe dla Włoch.

KTO PUŚCIŁ PLOTKĘ?

Paryż, 27 listopada. P.A.T. (Havas) Jak donosi „Petit Parisien", rząd francuski zwrócił się telegraficznie do Waszyngtonu z prośbą o zarządzenie ankiety w celu ustalenia źródła fałszywych informacji, ogłoszonych w prasie włoskiej.

AGITACJA NIEMIECKA?

Paryż, 27 listopada. (PAT.). (Havas). — Prasa francuska komentuje ostatnie wydarzenia w Turynie w tonie nadzwyczaj spokojnym, całą odpowiedzialność za nie zrzucając na propagandę niemiecką, usiłującą skłócić ze sobą Francję i Włochy. Prasa wyraża przytem nadzieję, że naród włoski koniec końców przejrzy nawskroś te wszystkie intrygi niemieckie.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Wydział kulturalno - oświatowy, w poniedziałek dn. 28 b. m. o godz. 7 w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się posiedzenie Wydziału.

Wydział finansowy. W poniedziałek dn. 28 b. m. o godz. 7 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się posiedzenie Wydziału.

Dzielnica Powiśle. W poniedziałek dn. 28 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Solec 63), odbędzie się posiedzenie Komitetu.

Dzielnica Powązki. W poniedziałek dn. 28 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Okopowa 16), odbędzie się posiedzenie Komitetu.

Dzielnica Wola - Czyste. W poniedziałek dn. 28 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Wolska 44), odbędzie się posiedzenie Komitetu.

Dzielnica Praska. We wtorek dn. 29 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Brukowa 29), odbędzie się posiedzenie Komitetu.

Dzielnica Powązki. We wtorek dn. 29 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Okopowa 29), odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Wola - Czyste. We wtorek dn. 29 b. m. o g. 7 w lokalu dzielnicy (Wolska 44), wygłosi odczyt dr. Pękosławski n. t. „Alkoholizm".

Tramwajowa Org. PPS. We wtorek dn. 29 b. m. o godz. 7 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się posiedzenie Komitetu.

Kolejowa Org. PPS. We wtorek dn. 29 b. m. o godz. 5 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się posiedzenie Komitetu i mężów zaufania.

Ruch zawodowy.

WIEC PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH.

Przy licznym udziale uczestników odbył się w dn. 24 b. m. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, wiec pracowników państwowych, zwołany przez Komitet wspólny 10 związków urzędniczych.

O ciężkiej doli urzędników i niesprawiedliwem traktowaniu ich przez rząd mówił szereg referentów: pp. Ciembrowicz, przew. stow. urzędników państwowych, p. Nowicki, który wskazał na to, iż podczas, gdy pracownicy zawodów prywatnych mają możność i siłę samostanowienia co do swoich płac, jedynie urzędnicy państwowi zdani są na łaskę wyższych czynników, które nie rozumieją słusznych ich żądań; przedstawiciel Zw. pracowników miejskich p. Walentynowski, p. Kohński z Polskiego Związku kolejowców, p. Czajkowska, p. Szamer i wielu innych. Z uznaniem przyjęto przemówienie tow. posła Smulikowskiego, który wskazał m. innemi na konieczność jaknajszybszego uregulowania sprawy płac urzędniczych. Przemawiał również Kornicki w imieniu Komitetu P. P. S. dla Małopolski.

Jednogłośnie uchwalono rezolucje, domagające się: natychmiastowego przeprowadzenia sprawy danin y i zwyczajnych i nadzwyczajnych podatków, regulacji płac urzędniczych w dostosowaniu ich do rzeczywistych potrzeb urzędników i cen targowych, dopuszczenia związków zawodowych do współpracy nad projektami ustaw, dotyczących położenia urzędników, jednorocznego odszkodowania dla tych urzędników państwowych, którzy z przyczyny redukcji zostaną zwolnieni ze służby państwowej, podniesienia mnożnika od 1 grudnia do 2500 punktów, zasiłku na potrzeby zimowe w wysokości, odpowiadającej różnicy między uchwaloną jeszcze przez związki urzędnicze w październiku wysokością 20.000 mk. dla każdego pracownika, 10.000 mk. dla żony i 5.000 mk dla każdego dziecka, a wypłaconą przez rząd wysokością 7 do 12 tysięcy mk., bezwzględnego tępienia wszelkiego rodzaju paskarstwa i wyzysku, jednorazowego zasiłku w wysokości jednomiesięcznej płacy, bezpłatnej nauki dla dzieci urzędników w szkołach państwowych lub wypłacenia ekwiwalentu na opłatę szkolną w szkołach prywatnych. Jako termin do zrealizowania postulatów urzędników oznaczono okres dwutygodniowy.

Wyliczone żądania wszystkie organizacje urzędnicze postanowiły w razie konieczności poprzeć odpowiednią akcją zbiorową.

Życie gospodarcze.

Maszyny z Niemiec do Polski.

Na skutek protestu sfer przemysłowo-handlowych niemieckich w Berlinie, przeciw zakazowi wywozu towarów do Polski, Auswärtiges Amt wydał w dniu 18.X b. r. Komisarzowi Rzeszy dla przywozu i wywozu, oraz izbom dla przywozu i wywozu, polecenie nieczynienia trudności w wywozie do Polski wszelkiego rodzaju maszyn i narzędzi rolniczych, jak wogóle towarów i artykułów, znajdujących zastosowanie w uprawie roli, z wyjątkiem jednakże nawozów sztucznych. Równocześnie został uchylony zakaz wywozu maszyn, narzędzi i artykułów, potrzebnych przy budowaniu dróg i mostów, oraz w kolejnictwie, nie wyłączając wagonów i parowozów.

Ceny zboża. Na warszawskiej giełdzie zbożowej, w ubiegłym tygodniu nastąpiło pewne ożywienie. Ceny żyta znowu spadły i ostatnich tranzakcji dokonywano po 7300—7500 mk. za 100 kg., zależnie od miejsca odbioru. Ceny pszenicy wynoszą 12.000 mk. za 100 kg. Za jęczmień płacono po 8600, za owies 8400—8000 za 100 kg.

Sprawa wagonów polskich na G. Śląsku. Z Ministerjum Kolei Żelaznych komunikują, iż różnica w rachunku obustronnym długu wagonowego z G. Śląskiem, która wywołała tak dotkliwe dla Polski zmniejszenie kontyngentu węglarek ładownych, została dzięki energicznym zabiegom M. K. Ż. wyjaśniona. Komisja Plebiscytowa Opolska zredukowała liczbę pretensji niemieckiej z 18.769 do 11.554, z których 4.488 wagonów pozostaje jeszcze do wyjaśnienia. Aby nie stwarzać trudności, polskie koleje państwowe oddały Górnemu Śląskowi w ubiegłym tygodniu 3000 próżnych węglarek ponad normę, poczem kontyngent węglarek ładownych został powiększony.

Nie zadawalając się załatwieniem sprawy w Opolu, Niemcy oskarżyli Polskę o rzekome jej zadłużenie się na 19.000 wagonów przed komisją reparacyjną w Paryżu, przed którą w obronie Polskich Kolei Państwowych wystąpił pułk. B. Barber, szef Amerykańskiego Biura Doradczego przy M. K. Ż.

Zakupy złota i walut zagranicznych.

„Ilustrowany Kurjer Codzienny" podaje, że krakowski oddział Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w czasie ostatniej zwyżki marki polskiej zakupił złotych monet oraz sztab złota za miljon marek. Nadto oddział ten zakupił ogromne zapasy srebra i obcych walut.

Kasjerzy kolejowi a fałszywe tysiącmarkówki.

Delegat kasjerów kolejowych na dworcu Głównym w Warszawie zgłosił się do naszej redakcji z paczką skasowanych fałszywych tysiącmarkówek białych, odesłanych przez Kasę Główną. Banknoty te nie zostały przez Główną Kasę przyjęte i poszkodowani kasjerzy muszą za nie zwrócić inne, co jest dla nich wysoce krzywdzące. Kasjerzy kolejowi dotychczas nie otrzymali żadnych instrukcji co do fałszywych białych tysiącmarkówek, nie wszyscy umieją dokładnie rozpoznawać je. Zresztą w tych warunkach, w jakich pracują kasjerzy, którzy przecież muszą czynności swe spełniać b. szybko, nie mają dostatecznego światła etc. — trudno wymagać od nich aby skrupulatnie badali każdy banknot przy obecnych znacznych wpłatach za bilety kolejowe. Czynić ich odpowiedzialnymi za przyjęcie fałszywych banknotów w takich warunkach nie można, tembardziej, że wynagrodzenie ich jest b. liche — np. kasjer - kawaler otrzymuje pensji miesięcznej 26 tysięcy mk.

Dyrekcje kolejowe powinny zająć się tą sprawą i wydać zarządzenie, regulujące przyjmowanie „białych" 1000-markówek. Ze swej strony zwracamy się do publiczności, aby w kasach kolejowych płaciła banknotami nowego wydania i w ten sposób oszczędziła kasjerom wielu przykrości i strat.

Kronika.

Skandaliczna sprawa.

Przed inwazją bolszewicką kpt. P., oficer wojsk lotniczych, z polecenia Wydziału Kwaterunkowego Dowództwa Miasta zajął mieszkanie przy ul. Królewskiej Nr. 31 opuszczone przez niejakiego p. B., handlarza kruszców, który uciekł zagranicę z obawy przed bolszewikami a może przed służbą wojskową w wojsku polskiem. Po upływie kilku miesięcy p. B. wrócił do Warszawy i wszczął starania o odzyskanie mieszkania. Ponieważ moc działania przepisów kwaterunkowych wygasła, a władze wojskowe nie zadały sobie trudu zapewnić kpt. P. mieszkanie powyższe, p. B. uzyskał przed sądem eksmisję kpt. P. Obecnie organy sądowe wykonawcze mają przeprowadzić wykonanie wyroku. Kpt. P., jego żona w odmiennym stanie i chora matka po utracie syna rotmistrza, który poległ na froncie, mają znaleźć się na bruku. Zaś p. B., którym po powrocie z zagranicy zainteresowała się żandarmerja z powodu jego wycieczki zagranicę w lecie 1920 r., który pozatem wszedł w konflikt z prokuratorją z powodu nielegalnego wywozu brylantów, którego meble, wreszcie, w powyższem mieszkaniu, zaaresztowane są przez Urząd Skarbowy z powodu niepłacenia przez B. podatku od zysków wojennych — posiądź ma mieszkanie kosztem kpt. P., który wzamian nie otrzymuje jak dotąd żadnego innego mieszkania!

Komornik jutro już przychodzi, aby eksmitować kpt. P. Cóż na to władze wojskowe, które przecież b. często umieją wynajdywać mieszkania tym, co nie znajdują się w tak rozpaczliwej sytuacji jak kpt. P., a które ponoszą dużą winę w tem, że mieszkanie przy ul. Królewskiej nie zostało kpt. P. zapewnione w innej drodze, nie kwaterunkowej.

Podwyższenie wpisów szkolnych. Zarządy szkół prywatnych zawiadomiły rodziców, że opłata szkolna na drugi kwartał zostaje podniesiona o 50%. Nowa podwyżka jest istną klęską dla pracującej inteligencji i urzędników państwowych. Żądanie podwyżki ze strony szkół prywatnych wywołuje rozpacz, zwłaszcza wśród urzędników, nie mogących się doczekać przeniesienia ich dzieci do szkół pań-

stwowych, bo obiecane przez Rząd pokrycie 50% opłaty za wpisy, przy nowej podwyżce, wymagać będzie od urzędników dopłaty w wysokości miesięcznej pensji. Cóż więc im pozostanie na życie?

Walka z bandytyzmem. Dn. 24 b. m. w Ministerjum Spraw Wewnętrznych odbyła się pod przewodnictwem Dyrektora Departamentu Bezpieczeństwa, p. Urbanowicza, przy udziale delegatów Min. Sprawiedliwości, Min. Kol. Żel. Departamentu Bezpieczeństwa Ministerjum Spraw Wewn. oraz Kom. Gł. Pol. Państw. konferencja w sprawie zwalczania bandytyzmu.

Po skonstatowaniu dodatniego wyniku dotychczasowej akcji, przedsięwziętej przez Min. Spraw Wewn. (Likwidacja band w pow. Częstochowskim, Garwolińskim, Łańcuckim i in.) uznano niektóre powiaty za zagrożone nadal bandytyzmem i uchwalono szereg środków celem wytępienia tam band.

Przedstawiciel Min. Kol. Żel. wskazywał na szereg wypadków złośliwego uszkodzenia środków komunikacji kolejowej w Małopolsce, które zdarzyły się w ostatnich czasach. W odpowiedzi Dyrektor Depart. Bezp. zreferował daleko idące zarządzenia administracyjne, które zostały już poczynione, by uniemożliwić podane wypadki na przyszłość.

Budowa nowej kolei. Sejmik pow. Pułtuski uchwałą z 18 b. m. postanowił przystąpić do budowy normalnej szerokotorowej kolei Nasielsk — Pułtusk, która następnie ma być przedłużona przez Maków do Ostrołęki z odnogą Pułtusk — Wyszków po przez torfowiska Pulwy.

W sprawie poszkodowanych reemigrantów. Reemigranci polscy, poszkodowani przez władze graniczne niemieckie w Stenzach, bądź przez konfiskatę przewożonej gotówki w walutach obcych, bądź też przez przymusową jej wymianę na marki polskie, powinni celem umożliwienia poselstwu Rzeczypospolitej Pol. w Berlinie obrony ich interesów złożyć przed notarjuszem lub władzą administracyjną (starostwo) oświadczenie, czy żądają zwrotu zatrzymanych sum w naturze, czy też zgłaszają pretensję jedynie z powodu wymiany sum tych na marki polskie po zbyt niskim kursie.

Powyższe deklaracje należy kierować listem poleconym do Departamentu Konsularnego M. S. Z.

M. S. Z. zwraca uwagę, że w pierwszym wypadku konieczny jest zwrot równoczesny pobranej w markach polskich sumy.

Nowe przepisy dla emigrantów. Urząd emigracyjny podaje do wiadomości emigrantów, udających się do St. Zjednoczonych Półn. Ameryki oraz do Kanady, iż od 1 stycznia 1922 r. uzyskanie wizy emigracyjnej uzależnione będzie od przedstawienia nietylko karty okrętowej, ale i affidavitu (formularza), poświadczonego przez polskie placówki konsularne w Ameryce. Od powyższego terminu przedstawienie affidavitu bez poświadczenia polskich placówek konsularnych pociągnie za sobą nieudzielenie wizy Urz. Emigr.

Fałszywe dolary. Kasjerzy P. K. K. P. w ostatnich czasach zatrzymali wiele przedstawionych do wymiany banknotów po 50, 100 i 500 dolarów, pochodzących z podrobionych prawdziwych banknotów amerykańskich po 1, 2 i 5 dolarów. Przeróbka cyfr i napisów, wykonana sposobami chemicznemi bardzo umiejętnie, jest zupełnie prawie niedostrzegalna dla tego, kto nie zna będących w obiegu typów biletów amerykańskich, a jak wiadomo, typów tych jest bardzo dużo.

Z Wisły. Trwający już tydzień czasu bez przerwy mróz przyczynił się do pokrycia Wisły gęstą krą. Od strony Warszawy Wisła już zamarzła. Przy drugim brzegu płynie coraz wolniej i coraz gęstsza kra. O ile mróz będzie trwał jeszcze kilka dni, całkowitego zamarznięcia Wisły spodziewać się można w ciągu 2 — 3 dni.

WYPADKI:

Śmiertelne przejechanie. W odległości kilometra od stacji Marki na szlaku stacji Warszawa-Wileńska został uderzony przez manewrujący parowóz 70-letni Jeremjusz Sadowski (Radzymińska 74) murarz, który wracając z pracy z Ząbek, szedł torem kolejowym. Ogólnie potłuczonego starca przewiozło pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie życie zakończył.

Zatrucie gazem. W mieszkaniu własnem przy ul. Wspólnej Nr. 40 wydzielającym się z lampy, wskutek niedokręcenia, gazem świetlnym zatruł się b. pułkownik armji rosyjskiej, 47-letni Kazimierz Zagórski, którego w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

Nieostrożność z bronią. W mieszkaniu własnem przy ul. Wspólnej Nr. 39 postrzelił się przez nieostrożność z rewolweru Zenon Remiszewski, którego Pogotowie przewiozło do szpitala Dzieciątka Jezus.

Ucieczka aresztanta. Z poczekalni 18-go komisarjatu zbiegł aresztant, zatrzymany na kradzieży węgla z wagonu, podający się za 24-letniego Franciszka Kowalewskiego (Nowe-Bródno, ul. Skargi 27).

Pożar. Na poddaszu domu Nr. 76 przy ul. Leszno wynikł pożar, który ugasił mirowski oddział straży ogniowej.

Z sądów.

Z orgji samochodowych.

W grudniu r. z. Feliks Kumur, szofer, prowadząc samochód komendy policji państwowej, nadał bieg niepomiernie szybki, nie dając sygnałów ostrzegawczych, skutkiem czego u wylotu ulicy Trębackiej przejechał na śmierć Franciszkę Kozicką i lekko zranił Anastazję Pindor.

Pociągnięty do odpowiedzialności nie przyznał się do winy i powołał się na przełożonych swych pp. Snarskiego i Szolkina, którzy istotnie wystawili szoferowi najpochlebniejsze świadectwo.

(W obronie oskarżonego stawał nadinspektor policji p. Krzymuski), a Sąd Okręgowy, pod przew. wice-prezesa Gumińskiego wydał w tej sprawie następujący, obszernie uzasadniony, wyrok.

Mając na względzie, że fakt najechania samochodu, prowadzonego przez K. został ustalony w drodze zeznań świadków, że w miejscu tak ruchliwym, jak przy pomniku Mickiewicza, szofer winien bezwzględnie sprowadzić szybkość jazdy do minimum; że ostrożności tej K. zaniedbał, że okoliczności wypadku świadczą o winie K. tylko co do najechania na zmarłą Kozicką, na Pindorową bowiem samochód najechał już po przejechaniu Kozickiej, a więc pod wpływem wywołanego na tej drodze wstrząśnienia, czyli przez inercję; że stale powtarzające się orgje samochodowe wymagają wzmożonej represji karnej, jako jedynego środka obrony społecznej; że rzeczą szoferów w pierwszym rzędzie jest stosowanie szybkości do zmysłu orjentacyjnego mieszkańców miasta, a nie pouczanie obywateli (jak w danej sprawie), jak należy wzorować się na umiejętności paryżan itp.; że chlubne świadectwo, wydane Kumurowi przez świadków odwodowych nie ma żadnego znaczenia dla sprawy, gdyż oskarżony nie figuruje w sprawie jako recydywista, a umiejętność i ostrożność jego w wypadkach, gdy wiózł swoich przełożonych, zgoła nie świadczy o tem, aby K. zachowywał się w ten sam sposób, gdy jechał sam.

Przychodząc do ostatecznego wniosku o winie Kumura, Sąd skazuje go na 6 miesięcy więzienia (już po zastosowaniu ustawy o amnestji) i na kosz-

Teatr i Muzyka.

Z SALI KONCERTOWEJ.

Koncert „Zjednoczenia Związków muzycznych polskich", który odbył się w ubiegłą sobotę, popołudniu, był eksperymentem ciekawym ze względu na niezwykle potężny zespół orkiestrowy, jaki dla wspólnego celu stanął pod batutą p. Młynarskiego. O ile chodzi o brzmienie orkiestry, o jej spoistość, zgranie się z sobą — eksperyment naogół powiódł się. Jednak pod względem programu, należałoby unikać chyba takiego, choć przypadkowego tylko, zestawienia jak wyjątki symfoniczne z oper wagnerowskich (muzyka żałobna ze „Zmierzchu bogów", arja Elżbiety z „Tannhausera" (p. Zboińska-Ruszkowska) i „Cwałowanie Walkirji") — z arją z „Carmen" (p. Woliński) w środku.

Pod względem organizacyjnym — koncert należało lepiej rozgłosić np. wejść w kontakt z „Międzyzwiązkową Komisją Kulturalno-artystyczną", przedewszystkiem zaś nie urządzać go w sobotę popołudniu — a niewątpliwie rezultat finansowy, o który, jak sądzę, chodziło, byłby bez porównania lepszy.

W niedzielę w południe urządziła w Konserwatorjum pierwszy swój koncert „**Międzyszkolna komisja kultur.-artyst.**" Jest to organizacja samodzielna młodzieży szkół średnich, która postanowiła spełnić zadanie analogiczne do „Międzyzw. komisji kult.-artyst., t. j. uprzystępnić młodzieży rozrywki kulturalne i artystyczne, na odpowiedniem poziomie stojące.

Że ów pierwszy koncert, z programem, wypełnionym muzyką polską (pieśni, fortepian) — z wykonawcami pp. Leską i Melcerem — udał się doskonale, to w gruncie rzeczy nic dziwnego ani wyjątkowego: głos p. Leskiej i jej sympatyczna muzykalna interpretacja — muszą zawsze przypaść do smaku. Prof. Melcer zaś miał swój dzień szczególny. Etiudę b-moll Szymanowskiego odegrał tak pięknie od początku do końca, z taką subtelnością i bezpośredniością, że nawet sceptyków musiał przekonać i skłonić do uznania wielkości ducha twórczego czołowej postaci naszych młodych. Cała ta etuda skąpana jest w nastroju szopenowskim, nie zresztą nie tracąc przez to ze swej oryginalności.

Natomiast niepowszednią rzeczą było audytorjum: sala pełna młodych istot, wsłuchanych w muzykę, zatopionych w niej całkowicie, bez opamiętania, oklaskujących entuzjastycznie, a prosto z serca.

***

Niezwykle interesujący i oryginalny był program recitalu fortepjanowego **p. Zbigniewa Drzewieckiego**, również w konserwatorjum. 33 „Warjacje" Beethovena na temat walca Diabellego — op. 120, Rondo g-dur op. 129 („Złość z powodu straconego grosza, wyładowana w formie Capricia"), „Etudy symfoniczne" Schumanna, wreszcie, może na wirtuozoską okrasę końca — Godowskiego „Symfoniczne metamorfozy" na temat walca strausowskiego — wyglądało to tak, jakgdyby artysta postawił sobie za zadanie zaprodukować formę „warjacji" w kilku różnych odmianach: albowiem i „Rondo — Kaprys" op. 129 i etudy symfoniczne Schumanna też są rodzajem warjacji.

Z tych wszystkich najpotężniejsze, grywane bardzo rzadko, bo wymagające niezwykłego wysiłku fizycznego i wczucia się w styl Beethovena z ostatniej epoki jego twórczości — są owe 33 warjacje.

P. Drzewiecki, wykonując je w sposób klasyczny, ponownie stwierdził, że mierzy wysoko, z całą, uzasadnioną, świadomością swoich środków artystycznych — i że jego właściwą dziedziną jest Beethoven oraz t. zw. muzyka klasyczna.

Ale nie Schuman. — Jeśli słuszność ma Przybyszewski, twierdząc, że każdy naród posiada jeden specyficzny ton, do którego cała dusza jego jest dostrojona, to z pewnością taki indywidualny „ton" posiada też dusza każdego wartościowego artysty, twórcy, zarówno jak wykonawcy. Wykonawca nie powinien się temu „tonowi" swemu sprzeciwiać i obawiać się ograniczoności, wąskości pola swych umiłowań; powinien poprzestawać na obcowaniu z twórcą o „tonie" pokrewnym. Wówczas może doprowadzić do maestrji.

P. Drzewiecki jest unas dziś jednym z najlepszych interpretatorów właśnie muzyki beethovenowskiej i jej pokrewnej.

J. R.

Teatr Wielki. Dziś „Madame Butterfley".
Teatr Rozmaitości. Dziś „Dzieje salonu".
Teatr Reduta. Dziś „Balwierz zakochany".
Teatr im. Bogusławskiego. Dziś „Dziady".
Teatr Polski. — nie gra z powodu próby generalnej e wtorkowej premjery.
Teatr Mały. Dziś „Paryżanka".
Teatr Nowości. Dziś „Kuzynek z Honolulu".
Teatr Wodewil. Dziś „Dama w gronostajach".

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.